



Szanowni Państwo
Wójtowie , Burmistrzowie , Prezydenci miast położonych na
“Polskim Szlaku Krzyżowców”

Mamy zaszczyt zaprosić Państwa do uczestnictwa w realizowanym przez nas Projekcie:

“POLSKI SZLAK KRZYŻOWCÓW”

Podstawowym celem projektu jest promocja i ożywienie ruchu turystycznego wokół ponad 550 kilometrowego szlaku, który biegnie przez najpiękniejsze tereny Polski. Pierwszym zadaniem w projekcie jest powołanie “Związku Miast Położonych na Szlaku”. Prosimy o potwierdzenie pisemne zainteresowania projektem.

Z poważaniem

Kierownik Projektu



Centrum Informacji o Szlaku

66-436 Słońsk

ul. Sikorskiego 7b m 11

tel./fax (0048) 95 757 2551

e-mail: jczech@pro.onet.pl

POLSKI SZLAK KRZYZOUCÓW



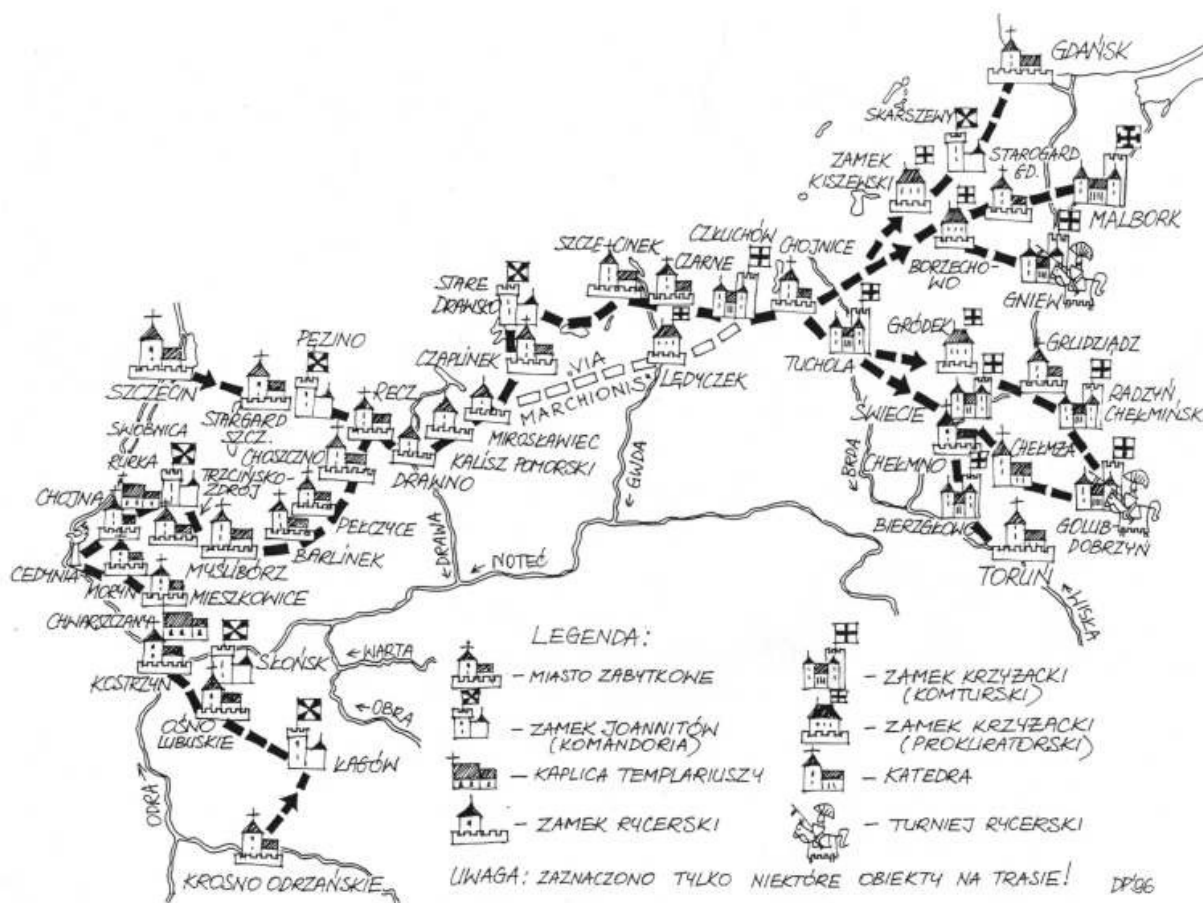
*Autor Szlaku:
Dariusz Piasek*

*Kierownik Projektu:
Janusz Czech*

Autor Szlaku: **Dariusz Piasek** - doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, przygotowuje pracę na temat średniowiecznych i nowożytnych prywatnych rezydencji obronnych na terenie Pomorza Gdańskiego. Poza tym w kręgu jego zainteresowań jest szeroko pojęte krajoznawstwo i regionalizm pomorski oraz popularyzacja historii. Publikuje na ten temat artykuły w prasie regionalnej, opracowuje również teksty do folderów i map turystycznych. Obecnie pracuje jako nauczyciel historii w III Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni, jednej z najlepszych szkół średnich w Polsce.

Kierownik projektu: **Janusz Czech** – były współpracownik Telewizji Polskiej, autor kilkudziesięciu reportaży. Specjalista z dziedziny multimedialnych (filmy, prezentacje multimedialne, animacje)

MAPA SZLAKU



Dariusz Piasek

Szlakiem krzyżowców – dawniej, dziś, jutro?

„Był rycerz, człowiek godny i prawy. Odkąd zaczął swe konne wyprawy, sztukę kochał rycerską i świetność, cześć i wierność, toż dworność, szlachetność. (...) Wielekroć go pierwszego sadzano przed innymi nacjami hen w Prusiech; wypraw z krzyżem na Litwie, na Rusi nikt tak częstych nie odbył równy jemu”¹ – tym słowami zaczyna jedną ze swoich sławnych opowieści kanterberyjskich największy poeta angielskiego średniowiecza Geoffrey Chaucer. Biorąc pod uwagę te i inne świadectwa, nie mamy wątpliwości co do tego, że w XIV i pierwszej połowie XV wieku wyprawy krzyżowe do Prus stały się dla zachodniego rycerstwa namiastką wypraw do Ziemi Świętej, a uczestnictwo w nich – jednym z najbardziej nobilitujących elementów rycerskiej kariery. Oczywiście rodacy Chaucera, jak również większość rycerzy ze „słodkiej Francji” czy innych odległych krajów, z reguły podróżowali do Prus drogą morską. Przykładem może być tutaj rycerz burgundzki Gilbert de Lannoy: „W roku 1413 w miesiącu marcu wyruszyłem z Ekluzy [pod Brugią – przyp. D.P.], aby udać się do Prus przeciw niewiernym w wojsku, które zbierali panowie Prus, i puściłem się w morze na statku [...], a potem przybyłem do ziemi i kraju panów Prus, do pewnego portu i miasta zamkniętego, zwanego Gdańsk”². Jednak Anglicy czy Francuzi byli stosunkowo rzadkimi uczestnikami krzyżackich „rejz” przeciw „niewiernym” i pojawili się w Prusach dość późno. Wśród tak zwanych „gości” zakonu, którzy od początku wspierali go zbrojnie w walce z Prusami, a potem również w wojnach z Litwą i Polską, dominowali oczywiście rycerze z krajów niemieckich. W XV i XVI wieku, w okresie wojen z Jagiellonami, kiedy zakon coraz intensywniej zaczął korzystać z wojsk najemnych, było wśród nich także wielu zubożałych rycerzy czeskich. Jedni i drudzy (ponieważ Czesi musieli omijać Polskę) zdążyli do Prus drogą lądową, która prowadziła od brodów na Odrze poprzez brandenburską (a okresowo krzyżacką) Nową Marchię do zamków krzyżackich nad Wisłą. Jakkolwiek droga ta, zwana od połowy XIII w. „drogą margrabiów” (brandenburskich) nie była jakimś specjalnym szlakiem wojennym, a zbrojne oddziały pojawiały się na niej z pewnością rzadziej niż kupcy i osadnicy ciągnący na wschód, to jednak bez tego szlaku, i oczywiście bez połączeń morskich, nie byłoby państwa krzyżackiego, państwa, którego powstanie, rozwój i upadek jest w dużej mierze funkcją średniowiecznej ideologii wojen krzyżowych. Jeśli więc państwo zakonu krzyżackiego, które Karol Górski postrzegał jako twór o charakterze kolonialnym, jest owocem ruchu krucjatowego, a jego istnienie i rozwój były uzależnione od morskich i lądowych połączeń z metropolią, czyli z cesarstwem niemieckim, to nazywanie tych szlaków „szlakami krzyżowców” nie jest tylko chwytem reklamowym, lecz odzwierciedla istotę sprawy. Wszyscy, którzy zbrojnie walczyli z Prusami lub zajmowali ich ziemie, byli krzyżowcami, wszyscy mieszkańcy państwa zakonnego, którzy bezpośrednio lub pośrednio wspierali ekspansję krzyżaków na Litwę i Polskę pod pretekstem misji chrystianizacyjnej, byli w jakimś sensie krzyżowcami. Chociaż oba warianty tego szlaku, a więc morski i lądowy, wydają się równie ważne, to jednak w niniejszym artykule zajmuję się tylko tym drugim. Wynika to przede wszystkim z kontekstu naszego spotkania – sesji historycznej poświęconej przeszłości Kostrzyna nad Odrą – jak również z faktu, że dla szlaku bałtyckiego aspekt średniowiecznej drogi krzyżowców jest tylko jednym z wielu możliwych, i to chyba nie najważniejszym. Tymczasem spojrzenie na „drogę margrabiów”, na to czym była i to, co ma do zaoferowania współczesnemu tropicielowi śladów przeszłości, wydaje się przesądzać, że nazywanie jej „szlakiem krzyżowców” jest najwłaściwszym sposobem oddania jej historycznego znaczenia i aktualizacji tego znaczenia w najbliższej przyszłości.

¹ Geoffrey Chaucer, *Opowieść rycerza*, przełożył i przypisami oraz posłowiem opatrzył Przemysław Mroczkowski, Kraków 1988, s. 5.

² *Wyprawy i podróże Gilberta de Lannoy w latach 1413 i 1414*, [w:] Joachim Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 17, *Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłoszone*, t. 1, Poznań 1865, s. 355.

Ruszajmy więc na szlak!³

Według Kazimierza Ślaskiego w XIII w. główna oś tego szlaku, mającego zapewne kilka bocznych wariantów, przebiegała przez Cedynię, Chojnę, Myślibórz, Choszczno, Mirosławiec, Czaplinek, Jastrowie, Człuchów, Chojnice i Starogard Gdański do Malborka, z ważnym odgałęzieniem przez Tucholę, Świecie i Chełmno do Torunia⁴. Ci, którzy przybywali z południowego wschodu przekraczali Odrę pod Kostrzynem lub Krosnem, a potem Wartę pod Gorzowem. Ciekawą wskazówką, pozwalającą na niektórych odcinkach dosyć dokładnie odtworzyć trasę szlaku, są nazwy dawnych bram miejskich, które zazwyczaj wskazują na najważniejszy, choć niekoniecznie najbliższy ośrodek położony przy danej drodze wylotowej z miasta. I tak, na przykład, w Chojnie mamy Bramę Świecką (do przeprawy przez Odrę w Świeciu, ob. Schwedt), w Trzcińsku – Bramę Chojęńską i Bramę Myśliborską, w Barlinku znowu Bramę Myśliborską, a w Reczu – Bramę Choszczeńską. Uzupełnieniem dla tego „łańcuszka” bram mogą być nazwy ulic wylotowych, przy czym każdorazowo trzeba by sprawdzić, które z nich funkcjonowały już w średniowieczu. W gruncie rzeczy dla naszych potrzeb nie jest ważne określenie w tym miejscu jakiejś jednej, powszechnie obowiązującej wersji tej drogi, bo takiej zapewne nie było (chyba, że któreś z miast na szlaku miało prawo składu?). Średniowieczni rycerze z reguły nie prowadzili szczegółowych dzienników swoich podróży, a jeśli nawet, jak Gilbert de Lannoy, spisywali po latach swoje wspomnienia, to przecież skupiali się przede wszystkim na tym, co widzieli i co ich spotkało na wschodzie, w Prusach, na Litwie, w Polsce czy na Rusi, a więc na obszarach, które dla przeciętnego mieszkańca Europy Zachodniej były wówczas, podobnie jak dzisiaj, zupełnie egzotyczne, a przez to interesujące. Wobec tamtych dziwów i przygód spokojna, monotonna podróż przez nowomarchijskie czy pomorskie miasteczka, o ile przypadkiem nie zostali gdzieś napadnięci i obrabowani⁵, nie zasługiwała w ich oczach na zbyt szczegółowe opisy. Bardziej dokładne dane o trasach rycerskich przemarszów wzdłuż interesującej nas drogi posiadamy z okresów wojen, kiedy to ruch wojsk wroga był bacznie obserwowany przez przeciwnika, a trasę ich pochodu znaczyły spalone wsie i miasta⁶. Dosyć nietypowa, bo – przynajmniej na początku – kręta, była trasa wyprawy sprzymierzonych oddziałów polskiego pospolitego ruszenia i posiłkowych wojsk czeskich „sierotek” (odłamu husytów), którzy w 1433 r. przeszli przez Nową Marchię na Pomorze Gdańskie pałac i rabując krzyżackich poddanych⁷.

Co zostało na tym szlaku z jego „krzyżowej” historii i dlaczego warto o tym dzisiaj mówić nie tylko do wąskiego grona specjalistów? Sadzę, że jest kilka powodów, dla których szlak prowadzący śladami średniowiecznych pochodów rycerskich wart jest dzisiaj przypomnienia. Po pierwsze, jest to doskonały i chyba zupełnie do tej pory niewykorzystany pretekst do promocji miast znajdujących się wzdłuż jego trasy. Turystyka nie może być rzecz jasna jedynym panaceum na problemy socjalne tych ośrodków, jestem jednak przekonany, że możliwości tkwiące w rozwoju ich turystycznej infrastruktury są ciągle dalekie od pełnego wykorzystania. Większość lokalnych społeczności prowadzi wprawdzie „jakieś” działania promocyjne, organizuje też „jakieś” imprezy plenerowe nastawione głównie na miejscowego konsumenta, lecz w świecie rosnącej konkurencji takie niemrawe i nieskoordynowane działania nie mają szansy wyjścia poza opłotki. W ogólnym szumie informacyjnym, w którym roi się od przeróżnych ofert turystycznych, szansę przebicia się do świadomości konsumenta, wyjścia na szersze wody, mają tylko duże, odpowiednio zareklamowane propozycje. Wydaje się, że „szlak krzyżowców” jest właśnie takim hasłem, które daje szansę skupienia pojedynczych, rozproszonych wysiłków promocyjnych wielu małych i średnich miast pomorskich wokół jednej idei, która ma szansę przebić się do ogólnopolskiej, a

³ Pierwszą próbę wytyczenia i omówienia „szlaku krzyżowców” przedstawiłem w serii artykułów opublikowanych w wydawanym w Gdańsku miesięczniku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Pomerania”, nr 5-11, 1996.

⁴ K. Ślaski, Lądowe szlaki handlowe Pomorza w XI-XIII wieku, „Zapiski Historyczne”, t. 34, 1969, z. 3, s. 42-43 i mapa po s. 32.

⁵ Zob. np. Bogdan Wachowiak, Walka z rozbojem na Pomorzu Zachodnim na przełomie XV i XVI stulecia, „Szczecin”, t. 10, 1958, z. 9, s. 33-38.

⁶ Zob. Marian Biskup, Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308-1521, Gdańsk 1993, tu dalsza literatura.

⁷ Zob. Józef Macek, Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce, pod red. Ewy Maleczyńskiej, Warszawa 1955, s. 66 i n, w tym mapa po s. 72.

nawet europejskiej świadomości. Warto w tym miejscu dodać, że takie duże, ponadlokalne projekty mają też znacznie większą szansę na zdobycie funduszy unijnych. Drugim powodem, dla którego sprawa „szlaku krzyżowców” wydaje się dzisiaj szczególnie aktualna, jest ogólnie pozytywny klimat dla różnych inicjatyw z kręgu szeroko pojętej „historii doświadczalnej”. Lawinowy przyrost ilości różnych „turniejów rycerskich”, „festiwali kultury dawnej” i rozwój stowarzyszeń zajmujących się odtwarzaniem historii, nie tylko średniowiecznej, świadczy o tym, że istnieje głębokie społeczne zapotrzebowanie na historię żywą, namacalną, która wychodzi poza dotychczasowe standardy mówienia o przeszłości. Zamiast, albo raczej oprócz, imprez patriotyczno-wspomnieniowych ludzie chcą się po prostu bawić w historię, a jeśli przy okazji mają się czegoś dowiedzieć, to poprzez osobiste doświadczenie, a nie – proszę mi wybaczyć, lecz jako „praktykujący” nauczyciel mówię to również do siebie – nudne wykłady. Po trzecie wreszcie należy zauważyć, że jako państwo otwarte po 1989 roku, i jako członek Unii Europejskiej od roku 2004, przyjmujemy coraz więcej turystów zza granicy, których też przecież trzeba jakoś po drodze zatrzymać, żeby nie uciekali nam do Gdańska, Poznania czy Warszawy. Większość z nich już teraz przemierza się wzdłuż naszego szlaku, ale robią to szybko, bez noclegów, zmierzając ku renomowanym ośrodkom turystycznym na Wybrzeżu czy na Mazurach. Należy więc podjąć działania, które zatrzymają ich tutaj na dłużej.

Co można zaoferować turyście na „szlaku krzyżowców”? Tradycyjnie mówi się o zabytkach architektury i jest to niewątpliwie duży atut. Gotyckie kościoły Gorzowa, Ośna Lubuskiego, Chojny czy Choszczna, żeby wymienić tylko kilka pierwszych „z brzegu”, to niewątpliwie swoiste perły nanizane na nić nowomarchijskiej drogi. Należy także przypomnieć, że tutejsze miasteczka są prawdziwą skarbnicą średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej. Wiele z nich, jak choćby wspomniane już Ośno i Chojna, ale także Mieszkowice, Moryń czy Trzcieńsko mają prawie kompletnie zachowane mury obronne, a w wielu innych ostały się malownicze bramy miejskie i pojedyncze baszty. Gorzej jest z zabudową miejską, która w większości ośrodków na polskich „ziemiach odzyskanych” została totalnie zrujnowana w 1945 roku, a miejsce starych kamieniczek zajęły budowane w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia pudełkowate bloki z wielkiej płyty. Nie da się tego szybko naprawić, ale czasami nawet drobna kosmetyka, zgrabne pomalowanie fasad czy dobudowanie spadzistych dachów, pozwala złagodzić szok wywołany kontrastem między relikami dawnej architektury a topornymi obiektami z epoki Gierka. Ozdobą dawnych rynków są również zachowane gdzieś tam ratusze, jak choćby absolutnie niezwykle w swej koronkowej formie ratusz z Chojny, na równi dzieło średniowiecznych mistrzów i współczesnych rekonstruktorów, czy skromniejszy, ale tchnący autentyzmem ratusz w Trzcieńsku. Ciekawym uzupełnieniem tej średniowiecznej infrastruktury są jakże istotne w tamtych czasach budynki dawnych szpitali, czyli przytułków dla chorych, ubogich i zajazdów w jednym. W Myśliborzu na przykład dawny szpital Św. Ducha jest siedzibą muzeum, w Elblągu, na drugim końcu naszego szlaku, w budynkach poszpitalnych mieści się biblioteka, natomiast w kilku innych miejscowościach pozostałością po szpitalach, które z racji położenia poza murami często ulegały zniszczeniu, są dawne kaplice szpitalne p.w. św. Gertrudy – patronki podróżnych (zachowane w Ośnie Lubuskim i w Myśliborzu), lub św. Jerzego – patrona rycerstwa (piękny przykład z Nowego nad Wisłą)⁸. Ciekawym, choć niepozornym w formie nawiązaniem do krucjatowej tradycji jest stojąca u wylotu drogi z Myśliborza do Dębna i Kostrzyna Kapliczka Jerozolimska z pocz. XVI w.

Oprócz tego, co można spotkać wszędzie, a więc zabytkowych zespołów miejskich, wiejskich kościołów, dworów i pałaców z różnych epok czy mniej lub bardziej malowniczych ruin zamków, bezpośrednio na domniemanej „drodze margrabiów” lub w strefie jego bliskiego oddziaływania, a więc w orbicie postulowanej trasy turystycznej, znajdują się również obiekty i miejsca, które w sposób szczególny uprawniają nas do nadania jej miana „szlaku krzyżowców”. Mam tu na myśli mniej lub bardziej wyraźne ślady pobytu przedstawicieli trzech największych

⁸ Warto dodać, że piękne przykłady tego typu kaplic o niezwykle centralnym planie, nawiązującym wprost do kształtu kościoła Grobu Świętego w Jerozolimie, znajdują się do dzisiaj przy nadmorskiej nitce drogi krzyżowców, w Darłowie, Koszalinie i Słupsku, zob. Andrzej Grzybowski, Centralne kaplice gotyckie Pomorza Środkowego, [w:] Sztuka Pomorza Zachodniego, pod red. Zygmunta Świechowskiego, Warszawa 1973, s. 91 i n.

zakonów rycerskich, których powstanie, rozkwit i upadek są przecież ściśle związane z ideą krucjat. Są tu zatem obok siebie, w zasięgu ręki, najlepiej zachowane na terenie dzisiejszej Polski pozostałości zamków templariuszy, w postaci granitowej romańskiej kaplicy w Rurce koło Chojny i gotyckiej ceglanej kaplicy w Chwarszczanach pod Kostrzynem, są ruiny zamków joannitów w Swobnicy koło Chojny, Starym Drawsku koło Czaplinka i zamek tegoż zakonu w Łagowie Lubuskim, mamy wreszcie słabo widoczne w Nowej Marchii, ale doskonale i wielorako obecne na Pomorzu Gdańskim pozostałości półtorawiekowego panowania Zakonu Krzyżackiego⁹. Do wyjątkowych średniowiecznych ciekawostek okolic Kostrzyna zaliczyłbym także zabytki niepozorne, ale niezwykle zagadkowe, których poszukiwanie może się stać atrakcją samą w sobie. Chodzi o tajemnicze szachownice wyryte na granitowych kwadrach kilkunastu trzynastowiecznych nowomarchijskich, przeważnie wiejskich, kościołów, które ciągle wymykają się uczonym próbom interpretacji. Powiedzmy zresztą od razu, że uczeni nie bardzo się tym dotychczas zajmowali, czy to dlatego, że to dla nich sprawa zbyt drobna, czy też po prostu z braku pomysłów na wytłumaczenie tego fenomenu. Stała się ona natomiast inspiracją dla autora powieści detektywistyczno-historycznych dla młodzieży Zbigniewa Nienackiego, który w jednej z części cyklu o przygodach Pana Samochodzika (Księga strachów), uczynił owe szachownice istotnym rekwizytem wymyślonej przez siebie intrygi kryminalnej. Po co więc na narożnikach i portalach kilkunastu, w większości dosyć typowych skromnych wiejskich świątyni umieszczono te zagadkowe ryty – oto zagadka godna „szlaku krzyżowców”!¹⁰

Garść powyższych uwag, nie roszcżąca sobie oczywiście żadnych pretensji do wyczerpania tematu, wskazuje moim zdaniem na to, że nie ma w Polsce drugiego takiego rejonu, w którym ślady średniowiecznej ideologii krucjatowej byłyby tak wielorako obecne, jak właśnie wzdłuż „szlaku krzyżowców”. Zdaje sobie sprawę, że próba ożywienia tej tradycji dla potrzeb turystyczno-edukacyjnych może natrafiać na różne bariery. Być może najpoważniejszą z nich są pewne opory psychiczne. Przez pół wieku przyzwyczailiśmy się do rugowania z pamięci wszystkiego, co w jakikolwiek sposób kojarzyło nam się z niemieckością terenów przyłączonych po 1945 roku do Polski, a nie sposób zaprzeczyć, że zarówno krzyżowcy świeccy, którzy podążali dawniej tym szlakiem, jak również stacjonujący w zamkach rycerze trzech wielkich zakonów byli głównie Niemcami. W ogóle całe średniowiecze pomorskie leży w kręgu kultury niemieckojęzycznej i nie ma sensu tego negować. Rozumiem, jakie uczucia takie stwierdzenie musi budzić w sercach i umysłach przedstawicieli starszego pokolenia, sam nie jestem od podobnych uczuć wolny. Sądzę

⁹ Dla tematyki zamków zachodniopomorskich ciągle niezastąpione jest dzieło Zbigniewa Radackiego, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976. Jeśli chodzi o siedzibę templariuszy w Rurce, to wyniki prowadzonych tam niedawno badań archeologicznych będą musiały jeszcze poczekać na publikację, natomiast badania w Chwarszczanach, sponsorowane przez wydawcę miesięcznika „Odkrywcą”, są na bieżąco omawiane w tym piśmie. Wśród wielu popularnych katalogów zamków krzyżackich, jakie ukazały się na rynku w ostatnich latach, z reguły powierzchownych i bałamutnych, warta polecenia jest popularna, lecz obszerna i kompetentna praca Mieczysława Haftki, *Zamki krzyżackie w Polsce. Szkice z dziejów*, Malbork-Płock 1999.

¹⁰ Marian Anklewicz z Gryfina w liście z 6 stycznia 1996 r. pisał do mnie o szachownicach następująco: „Różnorodność formy i miejsca ich usytuowania nie pozwala na jednoznaczne określenie ich charakteru. Zbigniew Świechowski w pracy o architekturze granitowej Pomorza Zachodniego w XIII wieku (1950) określa je jako znaki firmowe strzech kamieniarskich, jednak znane dotychczas z tamtego okresu i określone jako pewne są tylko znaki linearne, ukryte w zakamarkach budowli, te zaś są mocno, chociaż różnorodnie, wyeksponowane. H. Dziurla (1959) pisze o oznakowaniu miejsc posiedzeń sądów sołtyśkich. Jest to jednak tylko jedna z dotychczasowych hipotez. Według moich domniemywań należy pozostać w sferze symboliki chrześcijańskiej średniowiecza, opierając się na sposobach różnorodnych przedstawień walki dobra ze złem, przeciwstawieniu Nieba i Ziemi, Boga i Szatana. Można też potraktować je jako znaki magiczne. [...] Umberto Eco zapytany przeze mnie korespondencyjnie o szachownice, też rozłożył ręce. Wynika z tego, że jest to sprawa bardzo wyjątkowa i prowincjonalna.” Przyznam, że hipoteza symboliczna wydaje mi się prawdopodobna, tym bardziej że średniowiecze lubowało się w symbolice matematycznej i geometrycznej. Wystarczy tu przytoczyć znany z wielkich katedr francuskich symbol koncentrycznego labiryntu, umieszczany na posadzce w centrum świątyni. Dla zainteresowanych podaję sporządzaną przez p. Anklewicza listę znanych kościołów z szachownicami – obok nazwy w nawiasie podaje liczbę występujących na danym obiekcie szachownic (stan z 1996 r.): a/ Pomorze Zachodnie: Derczewo (1), Dolsko (2), Godków (1), Gosław (4), Lubanowo (2), Lubiechów Górny (1), Moryń (1), Sadlno (2), Strachocin (1), Załęże (1), Żarczyn (1); b/ Ziemia Lubuska: Kowalów (2), Radów (3); Brandenburgia: Angermünde, Hönow, Plöwen, Schmargendorf, Serwest, Weselitz – po jednej.

jednak, że im bardziej oddalamy się od tragicznych wydarzeń II wojny światowej, tym łatwiej będzie nam oddzielić patriotyczną pamięć o historii najnowszej, w której animozje narodowe odegrały tak przemożną rolę, od myślenia o dziejach epoki przedindustrialnej, kiedy to Europa żyła pod słońcem chrześcijańskiego uniwersalizmu. Idea wojen krzyżowych, jakkolwiek z dzisiejszego punktu widzenia pod każdym względem naganna, nie jest pomysłem niemieckim, lecz wypływa z ducha żarliwej, bezkompromisowej średniowiecznej religijności. Myślę zresztą, że dla większości współczesnych turystów wędrowanie śladami historii jest po prostu ciekawe, i nie muszą do tego przypinać żadnej ideologii. Skorzystajmy z tej ich skłonności. Drugim czynnikiem utrudniającym zagospodarowanie szlaku i jego promocję jest z pewnością nasz polski indywidualizm, niechęć do podejmowania zbiorowego wysiłku, do dzielenia się odpowiedzialnością. Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby realizacja tego projektu mogła zostać wykonana siłami jednego miasta lub żeby skuteczne działania w tym kierunku można było podejmować niezależnie od siebie, na własną rękę. Bez współpracy znacznej części miast i gmin położonych wzdłuż szlaku, którego szczegółowy przebieg można jeszcze poddać dyskusji i nagiąć do współczesnych potrzeb, idea współczesnej wędrowki po „szlaku krzyżowców” pozostanie własnością grupki wtajemniczonych „błędnych rycerzy”, a turyści nadal będą szybko przejeżdżać dalej w drodze na plaże Bałtyku czy nad mazurskie jeziora.

Ogólny zarys projektu:

W pierwszym etapie tworzenia szkieletu projektu przewiduje się pracę dwóch osób. W celu zminimalizowania kosztów zatrudnienia zaplanowane jest samo-zatrudnienia. Podstawowym zadaniem pierwszego etapu będzie pełna dokumentacja „Szlaku”, celem stworzenia kompleksowej bazy danych. Przewidywany czas I etapu – jeden rok. Stworzona baza będzie podstawą do dalszej pracy nad projektem. Kolejnym krokiem jest stworzenie interaktywnej platformy internetowej korzystającej z zaczerpniętych informacji bazodanowych przykład: język PHP. Etap dalszy to zaprojektowanie i wydrukowanie widokówek wraz z ich dystrybucją, oraz przygotowanie innych materiałów reklamowych, map, folderów w różnych wersjach językowych, uczestnictwo w Targach Turystycznych i Agroturystycznych w Polsce i Europie. Zbudowanie Punktów Informacji o Szlaku (zbudowane one będą w postaci Kiosków Info, ustawione zostaną w centrum miast z ogólnym dostępem do internetu).

Jesteśmy przekonani, że najlepszym rozwiązaniem jest powołanie „Związku Miast, Gmin, i Położnych na „Polskim Szlaku Krzyżowców”

Dodatkowe pytania i uwagi prosimy kierować na adres:

CENTRUM INFORMACJI O SZLAKU

66-436 SŁOŃSK ul. SIKORSKIEGO 7B m 11

TEL./FAX (0048) 95 7572551

e-mail jczech@pro.onet.pl